CZĘŚĆ XVI. № 75. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI,

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r ass.

Wtorek 28 Września. / 10 Października.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 27 Września. / 9 Października.

Przez roskaz dzienny Cesarski, z d. 8 b. m. Zostający przy J. C. W. Inspektorze jeneralnym inżenierów, Członek Rady wojskowych zakładów wychowania Jenerał-porucznik *Bazaine*, otrzymuje urlop zagranicę, dla leczenia się.

— Prócz wyliczonych w przeszłym numerze nagród, rozdanych przez N. Pana dowodzcom wojsk które były w Wozniesieńsku, następni jeszcze w d. 4 b. m. mianowani zostali kawalerami orderów: Św. Anny 1 klassy: Dowodzca 2 bryg. 3 lekkiej dyw. jazdy Jenerał-major *Plautin*.—Św. Stanisława 1 klassy: Jenerał-majorowie, dowodzcy brygad w dywizyach: 1, w 1ej kirysyerów *Milen*; 1 w 2ej ułanów xżę *Bagratian-Imeretyński*; 1 w 1ej dragonów *Głazenap 2*; 2 w tejże dyw. *Bartolomei*; zostający w osadach wojskowych Ukraińskich: baron *Pillar von Pilchau* i *Lingren* i Dowodzca 2 bryg. 2 dyw. ułanów Jenerał-major *Langel*;— tegoż orderu 2 klassy: Jenerał-majorowie: Naczelnik Sztabu 2 korpusu odwodowego jazdy, von *Brandke*; Dowodzący 2 bryg. 2 dyw. kirysyerów *Somow*; Dowodzca 2 bryg. 5 lekkiej dyw. jazdy *Grottenhelm* Prezes Głównego Gospodarczego kantoru dóbr wojennego wydziału, liczący się w jezdzie *Voigt*; Pułkownicy: Naczelnik 1 konnoartyl. dyw. *Czadin*; Dowodzca pułku kirysyerów xięcia Alberta Pruskiego, Fligel-adjutant hrabia *Rzewuski*; Dowodzca Kargopolskiego pułku dragonów *Pawliszczew*; Dowodzca pułku dragonów J. C. W. W. Xięcia Michała *Broniewski* i Dežurny Sztabofficer 3 odwod. korpusu jazdy *Wiktułow*.

— Xiążę Jmć *Bernhard* Saxen-Weimar, mianowany kawalerem orderu Św. Andrzeja, a Xiążę Jmć *Maxymilian* Leuchtenberg orderu Sw. Alexandra Newskiego.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 30 Sierpnia, Jenerał-porucznik służby Szwecko-Norwegskiej *Axel von Mörner*, mianowany kawalerem orderu Orła Białego.

— Przez Ukaz Cesarski tegoż dnia do Kapituły orderów, ozdobieni zostali orderem Św. Anny 2 klassy z brylantami, pułkownik służby Austryackiej xżę *Lichtenstein*, pułkownik Bawarskiej, hrabia *Baumgarten*; major Wirtemberskiej, hrabia *Lippe* i Adjutant Króla Jmci Szwecyi i Norwegii hrabia *Lilienkranz*.

Ukazy Rządzącego Senatu, 1 Departamentu.

1) *17 b. m.* Z ogłoszeniem roskazu Cesarskiego, zapadłego na zdanie komitetu PP. Ministrów w d. 27 Lipca b. r., iżby na mocy postanowienia tegoż komitetu z dnia 27 Stycznia 1831, wydawane były wdowom i sierotom oficerów pensye z następném rozróżnieniem: iż te, które podały prośby w ciągu roku po nastaniu takowego postanowienia, otrzymają pensye od dnia jego nastania; tym zaś które termin roczny opuściły, pensye będą wyznaczone od dnia podania prośby.

2) *tegoż m.* O objęciu urzędowania w d. 7 b. m. przez P. Ministra Sprawiedliwości, po powrocie z urlopu.

— Na przedstawienie P. Ministra Oświecenia o środkach zapobieżenia pojedynkom pomiędzy studentami Dorpatskiego Uniwersytetu, N. Pan w d. 28 Czerwca b. r. raczył ustanowić na przyszłość za prawidło, iżby studenci Uniwersytetu Dorpatskiego, przekonani o jeden s tych przypadków, które są wymienione w 286 artykule tomu XIV Układu Praw, po przygotowawczém wyśledzeniu w sądzie Uniwersytetu, sądzeni byli przez sąd wojenny, przy Ryzskim Ordonanshauzie zasiadający.

— S powodu przełożenia P. Wileńskiego Wojennego Gubernatora o pozwolenie zostającemu na koszcie skarbowym uczniowi pensyi szlachetnej, ustanowionej przy 2 Wileńskiem Gymnazyum i mającemu być w tym roku wypuszczonym, *Balińskiemu*, wejść, według jego żądania, do

szkoly artylleryi, a stamtąd do służby wojskowej, N. Cesarz Jmć, na przedstawienie P. Ministra Oświecenia, w d. 28 Czerwca b. r. raczył roskazać: dozwolić tak pomienionemu Balińskiemu, jak i wszystkim w ogólności, na koszcie skarbowym będącym uczniom pensyj szlachetnych Wileńskiej i Grodzieńskiej, iżby wchodzili do służby wojskowej.

— Statek parowy «Następca» przypłynął tu z Lubeki 24 b. m. po 85 godzinnej podróży. W liczbie 55 podróżnych przybyli na nim: Radzca Tajny hrabia *Matuszewic*, Margrabia *Villa-Franca-Medina-Sidonia*, Prof. *Evenius*, fortepianista *Gerke* i malarze *Gordon* i *Seegert*.

Odessa 10 Września. J. C. K. W. Arcyxiążę Austryi *Jan*, wypłynął dziś do Sewastopolu, razem z Rodziną Cesarską, na statku parowym «Gwiazda Północna». Część orszaku J. C. K. W. udała się także na statku parowym Austryackim: «Marya-Anna».

— J. K. W. Xiążę Pruski *Adalbert*, ze swym orszakiem odpłynął do Sewastopola w nocy z 9 na 10 b. m., na statku parowym «Newa».

— Xiążę Jmć Warszawski, hrabia *Paskiewicz-Erywanski*, wyjechał stąd 8 b. m. do Warszawy.

— Na statku parowym: «Gwiazda północna» odpłynęli do Sewastopola: Minister Dworu Cesarskiego xżę *Wolkonskoj*, Jenerałowie-adjutanci: hrabia *Orłow* i *Kawelin* i Lejb-medyk Dworu *Markus*; równie też przybyli tu na tym samym statku 7 b. m., Vice-admirałowie: Naczelnik Sztabu Marynarki J. C. M. xżę *Mienszykow* i Dowodzca Czarnomorskiej floty i portów *Łazarew*.

— 9 b. m. o 1 popołudniu odpłynął stąd do Sewastopola statek parowy: «Piotr Wielki», na którym pojechali: Vice-kanclerz hrabia *Nesselrode*, Jenerał Gubernator Noworossyi i Bessarabii hrabia *Woroncow*, Jenerał jazdy hrabia *Witt*, Cesarsko-Rossyjski Poseł przy Dworze Szweckim hrabia *Potocki*, Feldmarszałek-porucznik Austryacki xiążę *Windischgrätz* i lord *Ingestry*.

— W nocy na 9 b. m., na wojennym statku parowym «Gromonosiec», odpłynęli do Sewastopola: W. Koniuszy Dworu xżę *Dołgorukoj*, Jen.-adjutant *Adlerberg* i Lejb-medyk *Arendt*.

— Jenerał-adjutant Króla Szwedzkiego, hrabia *Mörner*, wyjechał stąd do Stockholmu.

— Członek Rady Państwa, Rzecz. Radzca Tajny *Willamow*, udał się 10 b. m. do Nikołajewa.

— Do Petersburga przybyli: 23 b. m., z różnych gub., Dežurny Jenerał Główn. Szt. J. C. M., Jen.-adjutant *Kleinmichel*; 24 tegoż m., z Moskwy, Inspektor gwardejskiej szkoły berejterów liczący się w jezdzie pułk. *Bobiński*.— Wyjechał, do stacyi Zaletina, obyw. pow. Dynabürskiego *Łabuński*.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 26 Września. Król Belgów z małżonką swoją przybył 20 b. m. w nocy do Ramsgate, i przyjęty tam został przez xięcia Cambridge, xięcia Wellington, sira Williama Courtis i komitet delegowany przez miasto. Miasto to oglądało w tej chwili w swoich murach razem wszystkich trzech feldmarszałków połączonych Królestw: t. j. dwóch wspomnianych xiążąt i Króla. Ten ostatni wsiadł tam na statek parowy, zostający pod dowództwem kapitana Hamilton i odpłynął do Ostendy. Gwałtowny wiatr zachodni kazał się obawiać długiej i nieprzyjemnej podróży.

— Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów w Windsor, dzień 15 Listopada stanowczo wyznaczony został na otwarcie parlamentu, i gazeta dworska urzędowie postanowienie to ogłosiła.

— Francuski poseł przy dworze londyńskim, jenerał Sebastiani, przybył 22 b. m. wieczorem do Dover, nazajutrz zaś do Londynu.

— Ostatnimi dniami umarł tu professor języków wschodnich w uniwersytecie londyńskim, P. Fryderyk Rosen, w 32 roku swojego życia. Był on rodem niemiec, odbywał nauki w Lipsku i Bonn. Temiż czasu umarł w Szkocyi znany fizyk i astronom Ritchie.

— Oddawna zapowiadane uroczystości muzyczne w Birmingham rospoczęły się przeszłego czwartku. Otworzono je ułożoną do okoliczności pieśnią, którę śpiewali panna Knyvett s PP. Hawkins, Vaughan i Machin; każda zwrotka powtarzana była s towarzyszeniem całej, nadzwyczaj wielkiej orkiestry. Następnie wykonano oratorium P. Neukomma p. t. «Wniebowstąpienie», poczém dały się słyszeć ze śpiewem panny Grisi i Albertazzi, PP. Tamburini i Vennett; tym ostatnim akkompanijował na wiolonczelli P. Lindley.—Tegoż dnia wieczorem, w przepysznie oświeconej sali, wykonaną została uwertura P. Felixa Mendelsohn do «Snu w wigilią św. Jana.» (Midsummer night's dream.)— Następnej środy, sam wymieniony artysta, kierował wykonaniem swojego oratorium «Paulus». PP. Grisi i Albertazzi śpiewały kompozycye Haendla i Bethovena, ale zauważano iż kompozycye te daleko mniej odpowiadały ich smakowi, od śpiewanych przedtem kompozycyj Rossiniego i Mercadante. Wieczorem daną była «Semiramis» Rossiniego. — 21go, wykonany był «Messyasz» Haendla, a 22go, oratorium Haesera «Tryumf wiary», tudzież fuga Sebastiana Bach na organach. Wieczorem dnia tego, który uroczystości zakończył, i w którym P. Mendelsohn puścił się na powrót przez Londyn do Lipska, dany był wielki bal w fantastycznych ubiorach. Wszystkie oczekiwania zostały tą razą przez uroczystość przewyższone, i tylko wielu ubolewa nad stratą P. Braham.

— Kompanija Wschodnio-Indyjska urządza w dokach Blackwall nowy statek parowy wojenny «Semiramis», który pierwszych dni Listopada odpłynąć ma do Bombay, zawijając po drodze do Teneriffy, St. Vincent, St. Helena, przylądka D. Nadziei, Ś. Maurycego i Cochin. Jest to piękny okręt, od 720 tonn ciężaru, i siły 300 koni. Wszystkie trudności w opatrywaniu się podczas drogi w węgiel, które spotkały były statki «Atalanta» i «Berenice», zostaną tą razą usunione, gdyż wysłany będzie zawczasu agent, dla przedsięwzięcia potrzebnych środków, i spodziewają się, iż, korzystając z wiadomości nabytych przez podróże kapitanów Campbell i Grant, na wspomnianych dwóch statkach, i przy talentach i doświadczeniu samego dowódzcy «Semiramidy» kapitana Brucks, okręt ten stanie w Bombay w dni 80.

— Z wiadomości otrzymanych tu o bitwie która zaszła w d. 14 b. m. pomiędzy wojskami Królowy Hiszpańskiej i Don Karlosa, pod Andoain, okazuje się, iż żołnierze hiszpańscy, oddani pod roskazy jenerała O'Donnell, zachowali się nader nieszlachetnie. Przed usłyszeniem nawet pierwszego wystrzału, kiedy nieprzyjaciel znajdował się jeszcze o pół mili odległości, żołnierze ci, spólnie z oficerami swojemi, zdjęci jakimś panicznym strachem, jęli co tchu uciekać, i zatrzymali się dopiero w Hernani. Wojsko angielskie zostało tym sposobem zupełnie opuszczone, i musiało uledz materyalnej przewadze karlistów, którzy mężnie go attakowali. «Anglicy» (dodaje gazeta *Courier*) do tego stopnia byli tym postępkiem swoich hiszpańskich sprzymierzeńców oburzeni, iż nie mogli się powstrzymać od uderzenia na uciekających, i zabili na miejscu ze dwudziestu, niemogąc skłonić ich do powrotu. Podpułkownik Clarke, któremu poruczona była obrona Andoain, z większą częścią załogi, dostał się w niewolę. Major Howe, widząc uciekających hiszpanów, starał się przynajmniej uratować artylleryą; jednakże rakiety i znaczna ilość amunicyi wpadła w ręce karlistów.

— Z listów z Lizbony dochodzących 19 b. m. dowiadujemy się iż Królowa Jmć Portugalska 16 b. m. o 11¼ w nocy szczęśliwie powiła syna. Wszystkie zwykłe w takim razie obrzędy zostały zachowane. Nowonarodzony otrzymać ma imię Piotr-Ferdynand, s tytułem xięcia Oporto. Małżonek Królowy, który odtąd, z woli prawa nosić ma tytuł Króla, oznajmił ten wypadek kortezom w udzielnym adressie.—Co się tyczy spraw wewnętrznych kraju, w Lizbonie 19 b. m. nie wiedziano s pewnością nic nowego, i tylko spodziewano się stanowczej bitwy pomiędzy wojskami dwóch stronnictw. Ministerstwo, postanowieniem z d. 15 b. m., ogłosiło całe pobrzeże od rzeki Ave aż do Minho za zostające w stanie blokady.

— W *Morning Chronicle* w przedmiocie tejże wiadomości, czytamy szczegóły następujące: «Dziecko jest zdrowe, piękne jak jego ojciec, i okrąglutkie jak matka. Stosownie do zwyczaju, niezwłocznie po urodzeniu xiążęcia, jeszcze przed jego umyciem i odzianiem, wprowadzeni zostali do pokoju Królowy wszyscy ministrowie stanu, prezydent kortezów, członkowie ciała dyplomatycznego, prezydent municypalności, wielcy urzędnicy koronni i wiele innych znakomitych osób, i podpisali przełożony im przez Sekretarza Stanu akt urodzenia. Z zamku St George i ze wszystkich leżących w porcie okrętów dano 101 wystrzałów z dział; uderzono we wszystkie dzwony, i miasto, pomimo spóźnionej godziny nocnej, oświecone zostało. Xiążę ma być ochrzczonym 28 b. m. w pałacu Necessidades. Według innych akt chrztu nie tak prędko jeszcze nastąpi, s powodu iż Cesarzowa wdowa i młody Cesarz Brezylijski wezwani zostali na chrzestnych rodziców, i ostatni mianował swoim reprezentantem marszałka Saldanha. Owoż dla okazania marszałkowi temu swojego szacunku, dwór nie obierze innego zastępcy i oczekiwać będzie tryumfalnego wejścia do Lizbony stronników konstytucyi don Pedra.

Paryż 25 Września. Hrabia Molé, z okoliczności rocznicy swoich imienin, 21 b. m., dawał w hotelu spraw zagranicznych wielki obiad. Ale, w nocy tegoż dnia zapadł nagle na zdrowiu, i cały dzień nazajutrz niemógł wstać z łoża.

— Xiądz Lacroix, mianowany niedawno biskupem Bayońskim, przybył do Paryża.

— Jenerał Cordova, bawi ciągle w Pau. P. Galiano jeździł jedynie dla przyjemności ku górom pyrenejskim, i zdaje się już bynajmniej nie zajmować polityką.

— Pierwszych 25 dni od czasu otwarcia drogi żelaznej s Paryża do St.-Germain, pomimo przykrego deszczu, który trwał nieprzerwanie około 14 dni, przejechało po tej drodze przeszło 160,000 osób. Na żadnej z dotychczas otwartych dróg żelaznych w Europie krążenie podróżnych, w pierwszych czasach, nie było tak wielkie. Po drodze z Liverpool do Manchester, w całym pierwszym roku jej otwarcia, przejechało tylko 430,443 osoby.

— Rzeźbiarz Danton ukończył właśnie model posągu Le Kaina, który ma być wykonany z marmuru, i postawiony w przedsionku francuskiego teatru, obok Woltera i Talmy.

— P. Emanuel de Las Cases, odpłynie 10 przyszłego miesiąca z Brest, na fregacie *Néréide* do wysp Antylskich, gdzie widzieć się ma z admirałem Mackau, a stamtąd uda się do Port au Prince. P. de Las Cases opatrzony został w potrzebne pełnomocnictwa i instrukcye, dla załatwienia nieporozumień zaszłych pomiędzy Francyą a Haïti, w przypadku jeśliby P. Cerfbeer w tém go nie uprzedził.

— Ostatnimi dniami przywieziona została do Marsylii nowa partya bawełny, zebranej w okolicach Algeru. Bawełna ta pochodzi z nasienia z wyspy Malty, jest bardzo piękna i wybornego gatunku, chociaż sadzona była niedbale. Uprawa tego płodu wprowadzoną tam została przez P. Caliste Pelisier, który od 7 lat swojego pobytu w Afrykańskiej naszej osadzie, nie przestaje przedsiębrać rozmaitych pożytecznych prób na wielką skalę. Posiada on także w tym kraju wielkie plantacye drzew morwowych i tytuniu, który wybornie się udał.

— Według wiadomości z Madrytu, dochodzących 13 b. m., infant don Francisco da Paula przejeżdżał konno całą linię wojsk, rościągnionych od Atoca do Ballecas. Ku temu to punktowi nieprzyjaciel najbardziej zbliżył się do miasta. Z Retiro i z obserwatoryum wyraźnie widzieć się dawały zajmowane przezeń stanowiska. Espartero, spędziwszy noc w Alcala, wszedł 13go, o 2ej s południa, do stolicy. Dywizya jego ściga karlistów w kierunku Aranjuez. Zgromadzenie kortezów 12 b. m., ogłosiło się za nieustające. Deputowani chcieli nawet spędzić całą noc w sali posiedzeń. Każdy z nich otrzymał karabin i ammunicyę. Zapewniają iż zgromadzenie kortezów zajmie się szczególniej planem ufortyfikowania stolicy.

— Oto są ostatnie telegraficzne depesze:

Bayonna 22 Września, o 7 rannej. Wszyscy gońcy z Madrytu, wyprawieni 16 i 17go, dotąd nieprzybyli, i niniejsze wiadomości sięgają tylko 15. Dywizya Espartero rozłożona była w Carabankel, od 13 b. m. — Dywizya Starej Kastylii, pod dowództwem Lorenzo, znajduje się w Galapagar, a brygadyer Albuin, komendant jeneralny Toledu, zajmuje Aranjuez. Niewiadome są wcale dalsze zamiary don Karlosa, który znajduje się ciągle nad Tagiem, zagrażając Andaluzyi i Guadalaxarze, i obawiają się ażeby niepołączył się z oddziałem Zariateguy, krążącym po nad Ebro.»

«Bayonna 23 (Madryt 18) Września. Po wejściu Espartero do Madrytu, karliści cofnęli się ku Mondejar i Guadalaxarra, napierani przez wojska Królowy, znajdujące się pomiędzy Alcala i Guadalaxarra. Sądzą iż pretendent zwróci się ku Siguerza, dla połączenia się z Zariateguy. Madryt używa zupełnej spokojności. Jenerał Oraa s pewnością jest tam oczekiwany.»

«Bayonna 24 Wrześ. Jenerał Carondelet 16 b. m. miał główną kwaterę w Haro; oczekiwał tylko jenerała Ulibari, dla wyruszenia przeciw Burgos; Pampelona i Ribera będą tem samem zostawione własnym środkom. Madryckie poczty aż do 19 b. m. znowu nas niedoszły, a wiadomości z Saragossy dochodzące 21go nie zawierają nic nowego. Przecież, sądzą, iż don Karlos połączył się z Zariateguy, w okolicach Alcala i Guadalaxarra.»

«Madryt 20 Wrześ. Espartero s częścią swojej dywizyi miał utarczkę s karlistami, którzy cofnęli się zu Renera i Tendilla, na lewym brzegu Henares, o 12 godzin drogi od Madrytu. Oraa stał zawczora w Huete i chciał zwrócić się ku Guadalaxarra, dla połączenia się z naczelnym dowódzcą. Zariateguy zajął 18 b. m. Valladolid. Na dzisiejszem posiedzeniu kortezów, wniosek, ażeby ogłoszono iż terazniejsze ministerstwo nie posiada zaufania kortezów, odrzucony został większością 3 (tylko) głosów.»

Stockholm 22 Września. Król Jmć, w ciągu swojej terazniejszej podróży, znajdował się 18 b. m. w Carlskrona.

Rzym 16 Września. Cholera szybko zmniejsza się w natężeniu; 14 b. m. zachorowało 68, um. 44; 15go, zach. już tylko 57, um. 30. — Xiężna Marya Gabryella Savoie Carignan, małżonka xięcia Massimo d'Arsoli, umarła także 10 b. m., ale nie s cholery.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— W okolicach Moguncyi zdarzył się nieszczęśliwy i razem dziwny przypadek. Bednarz Lang umarł ze wścieklizny, lubo pies, który go pokąsał, nie był wściekły, tylko nadzwyczaj rozdrażniony.

— Sułtan turecki często każe grać swej muzyce sławny hymn narodowy angielski: «God save the King» i oświadczył, iż mu się ta kantata nad wszystko podoba. Jednemu ze swych statków parowych Sułtan nadał nazwisko: «Cywilizacya.»

— Nestor xięgarzy niemieckich, Jan Krystyan Dietrich, umarł 22 b. m. w Getyndze.

— P. Durios, w Paryżu, wynalazł sposób zupełnego zabespieczenia dekoracyj teatralnych od działania ognia. Doświadczenia dokonane w obecności Prefekta policyi i licznego zgromadzenia, na dziedzińcu Prefektury, najlepiej się powiodły. Dekoracye, na płótnie malowane, wystawione na mocny ogień, bynajmniej nie ucierpiały; owszem położone na ogniu natychmiast go gasiły. Wynalazek P. Durios może być z równym skutkiem zastosowany do wszelkich tkani, nawet do muslinu i gazy.

— P. Ruthven w Londynie zastosował siłę pary do tokarstwa i sporządził warsztat, w którym narzędzia obracane są parą s taką szybkością, iż wykonywają 3,000 obrotów na minutę. Spodziewają się bardzo ważnych skutków s tego systematu, który do wielu robot i na wielką skalę będzie mógł być stosowanym.

— W okolicach Aalbergu w Danii schwytano bandę rozbojników, która oddawna kraj ten trapiła, tak zaś była liczna, że dotąd uwięziono już 150 osób.

— Wielki wąż morski, o którym niedawno pisaliśmy, znowu się i niejednokrotnie ukazał na wybrzeżach Norwegii; jeden s tych potworów zdawał się nawet stale przebywać przez tegoroczne lato około Storfosen i wysp Krogvaag. Razu jednego płynął długo za łodzią s kilku rybakami, którzy co tchu uciekali, lubo wąż nie zdawał się chcieć ich napastować. Oto jest opis, jaki ci ludzie dają. Potwór może mieć do 800 stop długości, co należy wnieść s tego, że kiedy się znajdowali blisko głowy, drugi koniec ledwo już się dostrzedz dawał. Największa grubość ciała jest przy samej głowie i tam tułów jest tak gruby, jak u dużego konia. Oczy są czarne, wielkości zwykłego talerza, i nie okazują ani wielkiego blasku, ani żywości. Skóra gładka, ciemnej barwy. U pyska ma długie wąsy, jak pies morski; na grzbiecie jest cóś ruchomego, podobnego do grzywy końskiej. Niewiadomo czy potwór ten jest mięsożerny. Nigdy nie okazuje się inaczej jak podczas ciszy. Kształt i ruchy ma wężowe.

Podróże.

WASHINGTONA IRVINGA «KAPITAN BONNEVILLE».

(Wyciąg z nowego dzieła tego pisarza «Adventures of Captain Bonneville.)

Xiążka ta choćby nie miała powabu Irvingowskiego pióra, samą nowością i bogactwem treści stałaby się nader zajmującą. Autor odświeca tu nam odległe północno-zachodnie strony posiadłości Stanów Amerykańskich, daje poznać pierwotne pokolenia, życie i charakter krajowców i ich walkę z białemi przychodniami. Zbogacenie jeograficznej nauki na tym odrębie kuli ziemskiej należy przypisać jedynie handlarzom i śmiałym myśliwcom, których chęć zarobku wabi w te pustynie, pełne rozmaitego futrodajnego zwierza. Gdyby nie handel futrzany, cała przestrzeń od najzachodniejszych Stanów do Rocky-Mountains (góry skaliste) i poza niemi do wielkiego zachodniego Oceanu, Bóg wie póki zostałaby *terra incognita*. O wyprawach naukowych, jakie Europejskie rządy, ze szlachetną szczodrością, wysyłają, w Ameryce nikt nie pomyśli. Tam obchodzą jedynie przedsięwzięcia czysty grosz obiecujące. Irving zlekka to swoim ziomkom przygania, ale choćby i głośno na tę obojętność nastawał, nienawieleby się przydało. Co młodej rzeczypospolitej do tego, że ją stara Europa na drodze naukowej kultury wyprzedza?

Kilka zaledwo lat temu, jak kraj poza Rocky Mountains leżący stał się dostępnym dla futrzanego handlu, i dotąd jeszcze zwiedzanie jego połączone jest z wielkiemi trudnościami i niebespieczeństwem. Przeprawa przez góry jest prawie niepodobna; na wyniosłych płaszczyznach albo są bagna, albo gromady skał nagich, spadzistości głębokie i szeroko porozdzierane; wędrowiec musi się zsuwać po stromych ścianach i urwiskach, musi przeprawiać się przez jeziora i bystre potoki. Wszędzie na białych przychodniów czyhają krajowcy, mianowicie Indyjanie s pokolenia Crows (wrony) i Blackfeet (czarnonogi), i żeby się ustrzedz ich napadów, myśliwi zbierają się po sześciu, dwónastu, dwódziestu i więcej. Ale Indyanie są chytrzy i nadzwyczaj wytrwali: całe miesiące czają się za obozem białych, aż wypatrzywszy porę, na śpiących w nocy napadną, zrabują, zamordują, lub w niewolę uprowadzą. Mimo to przedsiębiercza odwaga Amerykanów tryumfuje s przeszkod i niebespieczeństw, i coraz liczniejsze gromady rozsypują się po całym kraju zachodnim, graniczącym na południe s Kaliforniją, a na północ z rossyjskiemi osadami. Szkoda że dotąd niemamy znośnej karty tego kraju; amerykańscy i angielscy mapp rysownicy wcale nie dają sobie pracy gromadzenia i zapisywania mnożących się coraz jeograficznych podań.

Kapitan Bonneville nie jest to wymyślona przez Irvinga, lecz rzeczywista, żyjąca teraz osoba, oficer w służbie Stanów Zjednoczonych, sławny ze swoich licznych i śmiałych wypraw za góry. Nikt nie wie tyle co on o sposobie życia i o zwyczajach Indyjan, o położeniu kraju i jego płodach, o leśnym zwierzu, o przygodach handlarzy, strzelców i myśliwych, stanowiących osobną klassę pod nazwiskiem *Trapper*, którzy w pustyniach, nad brzegami rzek, stawią zapadnie, na chwytanie żywcem niedźwiedzi. Washington Irving opowiadania kapitana zebrał w tej xiążce, pomnożywszy je wielu z innego źrzódła dodatkami. Opowiadania nie mają ciągłego związku; jest to szereg obrazów branych s ciągle zmieniającyah się widoków. Przestaniemy na kilku wyjątkach.

«Nie ma pewnie ludzi na kuli ziemskiej,— powiada Bonneville,—żyjących w tak ciągłym ruchu, trudach i w takiej niepewności życia, jak nomada Trapper na zachodzie. Za to zamiłowani są namiętnie w swojem powołaniu. Trapper zniesie wszelkie znużenie, wszelki niedostatek, wytrwa w najwidoczniejszem niebespieczeństwie, a swojego myślistwa niezaniecha. Kto nieznający bliżej, widziałby ich zapał i porywczość, wziąłby ich pewnie za warjatów. Mniejsza że chciwi krwi dzicy czatują na wszystkich drogach, że skały, przepaści i potoki, wzbierające od stopionych śniegów, tamują drogę;— skoro tylko na piasku lub trawie dostrzeże śladów bobra, pogoni za nim pomimo wszelkie zawady i niebespieczeństwa. Często widzisz jak z siatką na plecach przeprawia się przez gwałtowne strumienie, albo po pływających bryłach lodu przeskakuje z jednego brzegu na drugi, drapie się na najprzykrzejsze góry, przepełza po nad urwiskami o zawrot głowy przyprawiającemi. Po niedostępnych ścieszkach, po których jeszcze noga białego wędrowca nie stąpiła, przebiera się do głęboko ukrytych źródeł i leśnych jezior, skąd jeszcze odgłos wystrzału zwierzyny nie wypłoszył. Taki jest dziki myśliwiec, w zachodnich górach swobodne nomadów życie pędzący». Nieustanne niebespieczeństwa i niepokoj zapewne są ponętą przywiązującą do takiego życia. Ludzie zwyczajni cywilizowanego świata, to jest tacy, co przywykli do wygód cywilizacyi, niech się nie odważają na podróż w tamte strony. Nimby ich zmogły cierpienia i trudy, wpadliby bezbronnie w ręce Indijan, ciągle czaty trzymających, śmiałych, przebiegłych i mściwych, każdej drożyny świadomych i w użyciu ognistej broni zręcznych, jak najlepsi Amerykańscy strzelce.

«Ciągły napływ białych handlarzy i myśliwych znacznie podziałał na obyczaje i charakter krajowców. Dzicy zaczęli się szczególnie łowieniem bobrów zajmować, bo to im najwięcej przynosi dochodu. Przestawając z białemi, nauczyli się pożądać nieznanych dawniej zbytkowych przedmiotów. Odkąd broń ognistą dostali, myślistwo ich stało się szczęśliwszem i zyskowniejszem, ale ich nieprzyjaźń stała się także szkodliwszą. Wiele chciwych łupu pokoleń postrzegło, że myślistwo nie daje tyle zdobyczy, co napadanie na podróżnych, albo na osady handlujących futrami. Wypatrzyć gromadę Trapperów, z ujuczonemi końmi przeprawiających się przez ciasne wąwozy; napaść, s kryjówek wystrzelać i zdobycz uprowadzić, u Indijan tych uchodzi za czyn chlubny i bohaterski, jak u Beduinów rabowanie karawan

na pustyni. Pokolenia Crows i Blackfeet tak straszne przed laty strzelcom Astoryi, dotąd jeszcze bawią się rozbojem, ale teraz na większą skalę i bardziej systematycznie. Znają oni wszystkie kryjówki Trapperów, wiedzą gdzie, w jakiej porze na nich się zasadzić, jak ich zimowe leże okrążyć. Dla tego życie Trappera jest ciągle wojownicze; nie śpi inaczej tylko z bronią w ręku.»

Inny rodzaj myśliwych mało jest jeszcze w Europie wiadomy; tą to pszczelni myśliwi, którzy w jesieni krążą po lasach, wyszukują gniazd pszczół dzikich i podbierają plastry. «Pszczelny myśliwy bywa zwykle z osadników na końcu stepu (prairie) mieszkających, wysoki, chudy, cery żółtej, bo ciągle nocuje albo na świeżo wykarczowanej ziemi, albo w chalupach z mokrego jeszcze drzewa wystawionych. Po żniwach, w jesieni, ludzie ci po dwóch, po trzech, wyprawiają się na pszczoły. Biorą wóz, nakładają nań puste beczki, i zarzuciwszy strzelbę na ramie ciągną do lasów na wschód, na zachód, na północ i na południe, nie troszcząc się o zakaz centralnego rządu, zabraniający białym myśliwym wkraczać w posiadłości Indijanom zostawione.

«Po obu stronach rzek w stepie płynących ciągną się pasma lasów, pełne niezliczonych rojów. Pszczoły robią sobie ule w dziuplach, a miod zbierają s porosłego kwieciem stepu. Pomiędzy krajowcami krąży powieść, że im dalej się naprzód posuwają osadnicy, tym dalej na zachod pszczoły ustępują. Pszczelni myśliwi w swojej wyprawie znaczą drzewa w których są ule. Drudzy poźniej przychodzący znaki te szanują. Wypatrzywszy tyle miodu ile potrzeba do napełnienia beczek, wracają tąż samą drogą, ścinają drzewa naznaczone i z ładunkiem miodu i wosku wracają do domu.»

Lecz że Indijanie miod leśny równie chcą zbierać jak biali, można się łatwo domyślić że się oburzają za wkraczanie w ich granice. Często s tego powodu przychodzi do krwawych bojów. Czerwonoskórzy mają sobie za roskosz zrabować i zabić napastników. Lecz my winni jesteśmy ich śmialej odwadze obfite żniwo wiadomości, w przedmiocie geografii i historyi naturalnej, nie tylko co do pszczół i trzymających się z niemi głuszców, lecz i o wilkach, bawołach, antilopach, niedźwiedziach, wężach, i innych zwierzętach stepowych i leśnych.

Xiążka Irvinga zawiera wiele opisów Indyjan mieszkających albo raczej koczujących na zachod Rocky Mountains. Najbardziej między niemi zasługuje na uwagę pokolenie *Nez percés* (przekłótych nosów), którzy z białemi żyją w najlepszej zgodzie, i których charakter wbrew się przeciwi dzikości pokoleń Crows i Blackfeet. Kapitan Bonneville długo obozował z gromadą tych Indyjan i powziął dla nich rzetelne uwielbienie. Było to w poźnej jesieni, wszystko dokoła było śniegiem pokryte, i trudno przychodziło dostawać żywności dla ludzi i dla koni. Indyjanie sami mieli bardzo mało, a jednak chętnie dzielili się s przybyszami. Nakoniec całemu orszakowi zagrażał głód prawdziwy i uradzono, aby dziesięciu ludzi wybrało się w stepy na polowanie, dla dostarczenia mięsa do obozu. Kapitan wezwał swoich czerwonych przyjaciół, ażeby i z ich gromady pięciu się ludzi wybrało; ale na wielkie jego zadziwienie, nie chcieli się na to zgodzić. I dla czego? bo dzień był świąteczny; powiadali że Duch Wielki będzie się na nich gniewał, jeśliby dzień taki pracą znieważyli. Nazajutrz udali się na wyprawę, lecz wprzód jeszcze modlili się do wielkiego ducha o pomyślność. «Była to dla mnie nowość» powiada kapitan. «Byłem tak przywykł w Indyjanach widzieć ludzi okrutnych i krwi chciwych, że zaledwo mogłem wierzyć temu com widział i słyszał.—Gdybyśmy powiedzieli że lud ten jest religijny, czytelnicy nasi jeszczeby nie mieli pojęcia o pobożności i czystości, dającej się widzieć w ich całem postępowaniu. Poczciwość ich i dobroduszność są niemniej wielkie, jak ich ścisłość w wypełnianiu religijnych obowiąsków. Zdawali mi się być raczej pokoleniem świętych, niż hordą dzikich.» — Z ochotą słuchali Kapitana gdy im czytał i objaśniał dzieje pisma świętego. — «Nie raz moj mały szałas bywał przepełniony słuchaczami. Przysiadali na ziemi i opierali się jedni o drugich, tak że nie miejsca wolnego nie było. Chciwie słuchali opowiadania cudów, które Wielki Duch białemu człowiekowi objawił. Żaden inny przedmiot tyle ich nie zajmował, i radość jaką im czytanie sprawiało, była i dla mnie radością. Dla tego też mało scen mego życia tak mocno w pamięci mi utkwiło, jak te godziny rozmowy z odległym, zapomnianym ludem pustyni.»

Nie trzeba jednak sądzić, aby to uczucie religijne było w tem pokoleniu wrodzone. To co apostołowie mówili, że świat pogański w mądrości swojej nic nie wie o Bogu, jest i dziś tak prawdą, jak było przed dwoma tysiącami lat. Dawniej, i zapewne w czasie, kiedy francuskie faktoryje rosciągały się nad Mississippi, katoliccy missyonarze dostali się do tego rodu Indyjan. Ich kalendarz dni świętych i ślady innych zwyczajów każą się domyślać wpływu obrządków rzymskiego kościoła. Co niedziela zgromadzają się na nabożeństwo, lubo zupełnie jeszcze pogańskie; każdy przychodzi wystrojony; stają około słupa, na przodzie obozu postawionego, i tańcują z gestami fantastycznemi w dzikich podskokach. W przerwach tańca odmawiają modlitwy i kapłani, główną tu rolę grający, upominają lud aby pełnił swoje obowiąski i dobrem sprawowaniem się zasługiwał na łaski Wielkiego Ducha.» *(Dok. nast.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 27-го Сентября 1837. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.